GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 289.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 28 Października 1829 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 27 Października 1829 r.

Wexle.	żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h. 2 mies.	849	—	—	—
Berlin 100 tal. 2 mies.	597	—	894	—
z krot. ter.	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal. 2 mies.	—	—	—	—
z krot: ter:	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk. 2 mies.	910	15	907	15
Lipsk 100 tal. 1 mies.	—	—	–	—
Loudyn, 1. l. szter. 3 mies.	41	15	—	—
Moskwa 100 r. b. 1 mies.	—	—	181	—
Petersburg ditto 2 mies.	—	—	181	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	484	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	618	—	—	—
Wrocław, 100 tal. 2 mies.	—	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjaly ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	—	—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . . .	—	—	179	20
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	95	18	95	15

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	330	—	—	—
ditto ditto w partyach.	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żołd. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* — Uwiadomia, że jatki koszerne do gminy starozakonnych należące, w tyle pałacu Łubieńskich pod Nr. 1066 położone, wraz z przyległemi zabudowaniami i obszernym placem puszczone będą drogą publicznéj licytacji więcéj dającemu w dzierżawę na lat trzy zacząwszy od 1 stycznia 1830 r. do odbycia któréj naznaczna stanowczy termin na dzień 9 listopada r. b. w ratuszu głównym w miejscu zwykłych posiedzeń o godzinie 4 z południa. — Warunki do licytacji mogą być przejrzanemi każdodziennie u sekretarza jeneralnego urzędu municypalnego. — w Warszawie d. 21 października 1829 r. — Radca stanu prezydent. *Wojda.* — Sekretarz jene. *Jahołkowski.*

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia 14 b. m. odbyło się w tutejszéj stolicy uroczyste otwarcie *szkoły wydziałowéj* nowo założonéj przy ulicy Nowy Swiat. O godzinie 4 z południa, nauczyciele i uczniowie zgromadzili się po piérwszy raz do jednéj sali. W. Lewocki zastępca wizytatora jeneralnego szkół przez kommissję rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego na ten obchód zesłany, chcąc uczcić pamięć założenia, przemówił do zgromadzonych, i w treściwych wyrazach wystawił, ile rząd jest troskliwy, o rozszerzenie światła, kiedy obok tylu naukowych zakładów, nową otwiera szkołę ażeby rodzicom w téj części stolicy podał sposobność łatwiejszego wychowania dzieci. Zwróciwszy potém uwagę nauczycieli na świętość i ważność ich powołania, dał poznać, jak starać się powinni, odpowiadać wielkiemu zaufaniu, które w nich wysoka magistratura oświecenia położyła, powierzając przyszłych pokoleń szczęście. Na końcu upomniał młodzież, aby przez dobre postępowanie w naukach i obyczajach, stawała się godną ojcowskiéj opieki rządu.

Na mowę mianą przez W. delegowanego, odpowiedział W. Prokopowicz zastępca rektora w téj szkole i w imieniu swojém, nauczycieli i uczniów wynurzył najczulszą wdzięczność dla rządu, oraz publicznie zaręczył, że spólnie usiłować będą, aby spełniły się dobroczynne jego zamiary.

— Najjaśniejszy cesarz i król raczył najłaskawiéj zezwolić, aby przekład polski znanego w świecie uczonym dzieła pod tyt: *Fedon* czyli o *nieśmiertelności duszy*, przypisany został błogosławionym cieniom N. w Bogu spoczywającego Alexandra I, tudzież, aby tłómacz tego dzieła JPan Tugendhold członek sekretarz komitetu cenzury do xiąg i pism starozak., złożył w podwójnym exemplarzu kilka poprzednich prac swoich do bibliotek Jego Cesarsko-królewskiéj Mości w Petersburgu.

— Motyla Nr. 43 z ryciną ostatniéj mody paryzkiéj, wyszedł z druku. Zawiera: 1) Listy do dzieci polskich. (list czwarty z dołączeniem paczki z lakką i z notatką o farbach do malowania wodnego). 2) Bajki: Papiér welinowy; Wilk i Brytan: Junak i Kmieć. 3) Życzenia chłopca. 4) Triolety. 5) Pieśń kowala. 6) Nauka o handlu (wyjątki z dzieła Budnego). 7) Mody. 8) Kronika wypadków od 5 do 17 października. 9) Nowe dzieła. 10) Rozmaitości. 11) Szarada.

— Wkrótce ustanowiona będzie w naszéj stolicy tak zwana straż ogniowa, składająca się z 400 żołnierzy i 300 ludzi, na wzór téj która istnie w Petersburgu. Dozor i

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. $11\frac{2}{3}$.

urządzenie jéj powierzone zostało panu Rudnickiemu, byłemu officerowi artyllerji polskiéj.

— (Nadesłane). *Mości Redaktorze!* — W numerze 279 Kurjera Warsz: umieszczoną została wiadomość, że » w ogrodzie JP. U.... przy ulicy Ceglanéj, winogrona » téj jesieni obficie zrodziły się i są wyborne, że wiele osób » używa ich jako lekarstwo!» Jako lubownikowi winogron miłe mi było tego rodzaju doniesienie, biegnę temi dniami w powyżej wskazane miejsce jak gdyby po zdrowie. Lecz patrz W Pan, co się stało? Wchodzę w ogród, zda mi się że już połykam wiszące na latoroślach grona; pytam gdzie za nie zapłacić można? wskazują mi dom; wchodzę, proszę; ależ jakże zawiedzione nadzieje! Jakiś jegomość zajęty przeglądaniem niewiadomych mi papierów, ledwie raczył zwrócić oko na moje przybycie. Upłynęła blisko minuta nim wstał i udał się do przyległéj komory, nierzekłszy ni słowa; podobny początek źle mi zaczął wróżyć o skutku mego żądania. Widzę że podnosi kosz od owoców, patrzy w niego, wytrząsa i wraca z niczém do izby. » *Niemaz, wymarzły!* te były pierwsze słowa, którem z ust jego usłyszał. Ależ Mości gospodarzu (chciałem powiedzieć żem widział w ogrodzie) » *Niemasz, wymarzły!*» ponowił drugi raz. Ależ doniesienie w Kurjerze... — Przeklęte doniesienia kto ich o to prosi, od czasu jak zaczęli pisać, drzwi się u mnie nie zamkną. — Powinszować W Panu — Ja się bez tego obejdę » ja i tak przedam. — Nie chcąc dłużéj tentować humoru właściciela ogrodu, odszedłem bez winogron. — Idącemu przez błotną ulicę powróciły na myśl te słowa: *ja i tak przedam*; przypomniały mi one wielu naszych przedsiebierców, których powodzenie przewyższyło nadzieję, a których uprzejmość nie wzrasta, lecz niknie w miarę wziętości; postanowiłem więc udać się do WPana z prośbą byś dla przestrogi publiczności, przypadek mój w piśmie swojém ogłosił. Nie myślę ja ani potrafię psuć targu starownemu właścicielowi ogrodu przy ulicy Ceglanéj, lecz życzyłbym, aby pisma publiczne tym tylko przedsiębiercom przychodziły w pomoc, którzy więcéj na stałe publiczności rachują względy, niż na korzyści jakie chwilowy odbyt przy małéj konkurencji zapewnia. Przepomniałem powiedzieć, iż wracając zaszedłem do poczciwéj przekupki na Krakowskiém przedmieściu; dała mi winogron, z tegoż samego jak mówiła, ogrodu, dała tanio, starannie zawinęła w papier i podziękowała, nieżądając nawet żadnéj nagrody, za to co ją kosztować musiały zabiegi w przejściu do posiadania towaru; zabiegi, które jak WPan Dobr. łatwo z mego wypadku osądzisz nie małéj wagi w bilansie handlowym być muszą. L. N.

ROSSJA. — *Z Petersburga dnia 2 (14) października.* — *Wiadomości o działaniach wojennych oddzielnego korpusu Kaukazkiego.*

Po bitwie zaszłéj przy wsi Chort, rozbiegłszy się gromady Łazów i wojska paszy Trapezuntskiego, wysłane dla napadnięcia na Beiburt, główno dowódzący oddzielnym Kaukazkim korpusem został uwiadomiony, że nowe znaczne siły tegoż paszy zbierają się w górach, i łączą się pod twierdzą Chiomit-Chane; postanowił więc hr. Paszkiewicz Erywański opanować to miejsce, i w ten koniec oddzielił pułkownika hr. Symonicza z Gruzyjskim pułkiem grenadjerów, 3 kompanjami pionierów, z częścią jazdy i 4 działami artyllerji. Oddział ten z wielką trudnością przebył drogę, dnia 12 sierpnia odkrył nieprzyjaciela na obwarowanéj górze Haur-Dag, mężnie rozpoczął z nim bój, rozpędził go i ścigał do samego wieczora, a nazajutrz o świcie podstąpił ku Chiomit-Chane. Wojska tureckie opuściły w tym czasie twierdzę, a mieszkańcy po większéj części Grecy, mając na czele swego metropolity, wyszli naprzeciw naszego wojska, oddając pułkownikowi Symoniczowi klucze téj twierdzy.

Aby daléj jeszcze zagnać siły nieprzyjacielskie, a razem rozpatrzyć się bliżéj na Trapezuntskiéj drodze, hr. Paszkiewicz wyruszył z obozu swojego przy wsi Temlia, a w pochodzie przy wsi Bałachor, połączył się z pułkownikiem Symoniczem. Tu pozostawiwszy wozy i artyllerję, udał się hr. Paszkiewicz w dalszą drogę ku Trapezuntowi. Im daléj wojsko szło w góry, tém więcéj doznawało trudności; trzeba było bezprzestannie przechodzić ogromne skały, to znowu gęste lasy zawalone ogromnemi kamieniami.

Zwyciężywszy wszystkie te trudności, hr. Paszkiewicz doszedł dnia 22 do miejsca nazwanego Karakaban, o 40 wiorst od Trapezuntu. Od tego miejsca zaczyna się droga jeszcze trudniejsza po samych skałach, na których trawa nie rośnie. Uznawszy niemożność dalszego postępu, tak z powodu drogi, jak i zbliżającéj się jesieni, która w tym górzystym kraju daleko jest wcześniejszą, hrabia Paszkiewicz postanowił wrócić do Erzerum.

W czasie tych działań, odebrał doniesienie o świetném zwycięztwie, otrzymaném przez jenerała majora Hesse nad Turkami przy uroczysku Muha-Estat blisko Kintrit.

Szczegóły tego są następujące:

Mieszkańcy Kabułecka podburzeni przez paszę Tuczy-Oglu, którego Kapidżi pasza znajdował się w ich okręgu z 8000 Turków, podnieśli przeciw nam oręż, połączyli się w znacznych siłach, i stanęli w obwarowanym obozie na uroczysku Muha-Estat, w pozycji bardzo dogodnéj.

Jenerał major Hesse według instrukcji, od główno komenderującego na przypadek, gdyby Kabułecki sandżak przedsięb rał powstanie, wyruszył dnia 4 sierpnia z dwiema kolumnami; piérwszą pod dowództwem pułkownika Pochowskiego, brzegiem morza na Limanie, a drugą powiódł sam prostą drogą. Dnia 6 przybył do nieprzyjacielskiego obwarowanego obozu, i po uporczywym boju opanował go ze wszystkiemi znajdującemi się w nim sprzętami, odbił 2 chorągwie i 1 działo; oddział zaś nieprzyjacielski, przeciw któremu wysłany był pułkownik Pochowski, dowiedziawszy się o zabraniu obozu, nie przedsięb rał już żadnego napadu, lecz owszem uciekał w największym nieporządku przez warownię Kindrit, zostawił w niéj całą swoję artyllerję z 4 dział złożoną, i wszelkie zapasy wojenne.

Dnia 9 oddziały połączyły się w Kintritach i jenerał major Hesse zajął się urządzeniem sandżaku Kabułeckiego i przywiedzeniem mieszkańców do posłuszeństwa.

Na tém kończą się doniesienia hr. Paszkiewicza Erywańskiego, dochodzące do d. 31 sierpnia; mniemać należy, że z wyżéj opisanemi działami, ukończą się działania wojenne w Azjatyckiéj Turcji, tym pewniéj, że wiadomość o zawartym pokoju w prędkim czasie będzie mógł otrzymać.

TURCJA. — *Ze Stambułu d. 24 września.* — Baron Zuylen poseł niderlandzki wyjechał d. 22 b. m. przez Maltę i Tulon do Holandji.

— Halil-pasza przeznaczony na posła tureckiego do Petersburga, jestto dotychczasowy naczelny dowódca wojska regularnego, przysposobiony syn Chorewa paszy. Jako radca poselstwa przydany mu będzie Nedszib-Effendi. Wielu znakomitych młodych Turków i oficerów wojska tureckiego, posiadających języki europejskie, przydani będą do tego poselstwa. Dnia 22 b. m., Halil-pasza i Nedszib-Effendi otrzymali na znak nowego ich dostojeństwa płaszcze honorowe, czyli tak zwane herwani.

WOŁOSZCZYZNA. — *Z Bukarestu dnia 2 października.* — Lubo poczynione są wszelkie przygotowania do opuszczenia Dżurdzewo, tymczasem ze strony rossyjskiéj zarządzono już 800 ludzi do zniszczenia warowni téj twierdzy, tudzież Kale, od któréj ma być zrobiony początek. — Pasza Skutaryjski otrzymał w Philippopolu znaczne posiłki z Macedonji i Albanji, tak, iż wojsko jego liczą na 40,000 ludzi. Jenerał Geismar ma mieć tylko pod swemi rozkazami 10,000. Chociaż tak nierówne są te siły względem nieprzyjacielskich, jednakże jen. Geismar za słaby do uderzenia, zrządziłby niezawodnie wiele szkody paszy Skutaryjskiemu, gdyby ten co chciał przedsięwziąć przeciw wojskom rossyjskim. Na szczęście atoli, wiadomość o zawarciu pokoju nadeszła właśnie w swoim czasie dla wstrzymania rozlewu krwi.

— Do Serbji mieli już przybyć kommissarze tureccy, aby względem wcielenia sześciu powiatów, o których w traktacie akermańskim była mowa, potrzebne wraz z xięciem Miloszem przedsięwziąć urządzenia. Xiąże Milosz ma póżniéj udać się do głównéj kwatery, która jak słychać w Adrjanopolu pozostanie.

WŁOCHY. — Ojciec ś. wydał rozporządzenie; aby uprzątniono z gruzu i zasypów *Forum romanum*, dzisiéjsze *Campo vaccino*, tak, jak za Francuzów Forum Trojana oczyszczone zostało. Podobnież oczyszczone będą z gruzów dawne pomniki między górami palatyńskiemi i kapitolskiemi; obszerne miejsce między łukiem trjumfalnym Septima Severa i łukiem Trajana, przywrócone będzie dawnemu swemu przeznaczeniu, przez co stanie się jednym z piękniejszych placów tego odwiecznego miasta. Uprzątnienie gruzu odbywa się z ostrożnością i pośpiechem; przedmioty które dotąd wynaleziono, są wszystkie uszkodzone ręką barbarzyństwa i fanatyzmu. Dotychczasowe odkopywania przekonały, że bruk na *Forum Romanum* jest równie piękny, jak na *Forum Trajani*. Za pomocą tych kopań odkryć będzie można dawny kierunek *Via sacra*, jak wiadomo odznaczającéj się wspaniałemi świątyniami i ołtarzami.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O transfuzji czyli o przelaniu lub przetoczeniu krwi.

(Dokończenie)

Na dowód, jak mało w najnowszych czasach lekarze z transfuzją obeznanemi byli, jak mało ją uważali i wykonywali, niech mi wolno będzie dwa następujące, mnie wiadome przypadki przytoczyć.

Pierwszy przypadek. Przed pięcią laty w Berlinie dziewczyna 18letnia, korkując piwo w butelkach, postępowała w ten sposób, że włożywszy korek w otwór butelki wbijała go głębiéj przez silne uderzanie dłonią prawéj ręki. W momencie takiego uderzenia, szyjka butelki przez połowę odłamała się; część szkła wpadłszy ostrym brzegiem w dłoń, zrobiła do 2 cali długą ranę i przecięła łuk arterjalny (Arcus volaris sublimis). Krew z skaleczonéj arterji zaczęła silnie tryskać, matka dziewczyny przelękniona tém wydarzeniem straciła przytomność, padła omdlała, zostawiwszy córkę samą bez żadnéj pomocy. Dziewczyna widząc się w takiém położeniu, wybiegła z pokoju wołając ratunku, ale parę minut upłynęło nim ktoś usłyszał. Zbiegli się ludzie i znaleziono ją leżącą w przedsionku, kiedy jeszcze krew z rany tryskała. Starano się tamować krwotok przez ściskanie rany, ale nieszczęśliwa tak już osłabioną była, iż ledwo mogła przyczynę swego przypadku opowiedzieć. Przywołano kilku lekarzy, którzy przeszło pół godziny pracowali, nim zatrzymanie krwotoku do skutku przywiedli. Wszystkie usiłowania w dawaniu ratunku były daremne, gdyż nieszczęśliwa w 15 minut po zatrzymaniu krwotoku, życie skończyła.

Pokój był napełniony lekarzami, myśleli, radzili, dziwili się, aż dopiero jak dziewczyna ostygła, jeden z nich zabrał głos: » a dlaczegośmy téż tu transfuzji nie zrobili « lecz propozycja ta już była w tenczas za późną.

Drugi przypadek. Przed dwoma laty także w Berlinie, pewien żołnierz w koszarach chędożąc pałasz, oparł go rękojeścią o ścianę a końcem o deszczułkę, którą na piersiach położył. Posuwając tedy na żelazie z mocnym przyciskiem rzemień na drzewie obsadzony, którego do chędożenia użył, koniec pałasza zemknął się z deszczułki na lewą stronę, przeszył lewe ramie w średniéj jego części, wyszedł ostrzem na zewnątrz z przodu i przerznął ukośnie muszkuły *(Biceps, Brachialis internus)* główną arterję ramienia *(Art. Brachialis)* żyły obok arterji leżące podskórne *(Vena basilica, Vena cephalica)* i nerw *(Nervus medianus)*. Łatwo sobie można wystawić jaki z téj rany mógł być krwotok; człowiek ten padł w momencie bez zmysłów. Chirurg który najpierw przybył, przycisnął palcem arterję powyżéj rany, drugi starał się założyć turnikiet. W téj chwili przybyło kilku bataljonowych lekarzy, lecz nie widząc dla zakrwawionego innego ratunku, jeden z nich zaproponował transfuzję; ale cóż potém, kiedy pobiegli wprzód do xiążek zobaczyć jak, i za pomocą jakiego aparatu transfuzja się robi, a nim zdążono przynieść aparat Graefego, w chorym zgasła ostatnia iskierka życia.

Wszakże w obudwóch wymienionych przypadkach, byłoby można za wczesném użyciem transfuzji ocalić życie nieszczęśliwym.

Wyłożywszy w poprzednich dwóch przykładach wniosek, że można się było najpewniejszego ratunku życia od transfuzji spodziéwać, wymienię teraz przypadek w którym ja sam miałem sposobność przekonania się o istotnym jéj użytku.

W Berlinie przed czterema laty wyzwało się dwóch uczniów uniwersytetu na pojedynek, ale nie mając znajomości pomiędzy lekarzami, którzyby im swe usługi przy tym akcie ofiarować byli mogli, zostali zmuszeni wziąść za medyka drugoletniego ucznia wydziału lekarskiego, któremu nawet ogólne zasady chirurgji, zupełnie jeszcze obcemi były. Wyjechano na pojedynek parę mil z Berlina, stoczono walkę w któréj jeden z nich odebrał w twarz takie cięcie, iż arterja zewnętrzna szczękowa *(Arteria maxillaris externa)* w miejscu pomiędzy kanałem ślinowym Stenona i górnym brzegiem dolnéj szczęki, więcéj jak na połowę swéj grubości nacięta została. Krew zaczęła się lać strumieniem, a przybrany medyk starał się zapobiedz temu, zalepiając ranę plastrami, napychając w nią skubanki, płatków, obkładając i przyciskając miejsce skaleczenia chustkami, ręcznikami i t. p. Gdy jednak po dwugodzinném staraniu, wszystko to nic nie pomagało, bo krew wciąż się lała, ranny po kilka razy omdlewał, przywieziono go do najbliższéj wioski, gdzie po kilka razy po-

nowionem, równie jak piérw niedorzecznem opatrzeniu, wprawdzie mniéj jak przedtém krwi utracał, jednakowoż jeszcze znacznie płynęła. Sekundanci, świadkowie i kilku przyjaciół rannego, bali się dla niewydania uskutecznionego czynu, przywieźć go wśród dnia do Berlina; czekali więc zachodu słońca i dopiéro wieczorem przyjechali do domu. Przeciwnik rannego mając w tém największy interes, sam biegał po mieście szukając gdzie mógł ratunku dla ocalenia jego życia. Już późno wieczorem przyszli do mnie z prośbą czybym nie mógł w tym razie zaradzić, przynajmniéj ten jeszcze ciągle trwający krwotok uspokoić. Pobiegłem więc, lecz znalazłem rannego w tak niebezpiecznym stanie, że nie sądziłem, aby do rana mógł dożyć. Krew ciągle jeszcze przez wszystkie kompressy znacznie sączyła się; żeby więc nie ubliżyć prawidłom jakie szkoła chirurgiczna podaje, odrzuciłem całe opatrzenie, w celu podwiązania skaleczonych naczyń, lecz że z przyczyny nastąpionego nabrzęknienia ścian i nieczystości rany, podwiązanie przy świécach było trudne, a nawet pomimo wszelkich usiłowań niepodobne, kazałem arterje wyżéj i niżéj rany przez całą noc palcami przyciskać. Samą ranę wyczyściłem, ile się dało zimną wodą i kazałem pomiędzy palcami przyciskającego arterje, kłaść na ranę zimne kompressy. Uskuteczniwszy to wszystko, pobiegłem do jednego mego przyjaciela z lekarzy praktycznych, dla wezwania go do pomocy terapeutycznéj, ale nie zastawszy go u siebie, nie mogłem nic więcéj przedsięwziąść. Nazajutrz jak najrychléj poszedłem z moim przyjacielem odwiedzić rannego, ale pomimo tego, że krwotok za pomocą przycisku palcami na naczynie i użycia na ranę zimnych okładań, przez całą noc był zupełnie zatamowany, znalazłem chorego daleko słabszym, jak był dnia poprzedzającego. Podwiązaliśmy natychmiast uszkodzoną arterję w dwóch miejscach, to jest: nad i pod przecięciem, opatrzyliśmy ranę jak należało, i użyliśmy stosownych środków orzeźwiających, wzbudzających; lecz te przez dwie godziny używane, żadnéj poprawy nie sprawiły, owszem chory w tym stopniu stawał się coraz słabszym, żeśmy żadnéj nadziei nie mieli ocalenia jego życia. W takim stanie rzeczy pomyśleliśmy czyby nie można chorego uratować za pomocą transfuzji, i gdyśmy przytomnym o niéj wspomnieli, sam nawet przeciwnik rannego, którego teraz życie jego najwięcéj obchodziło, ofiarował się, że chce chętnie czwartą część własnéj krwi udzielić, gdyby przeto można uratować chorego. Zdecydowaliśmy się na zrobienie transfuzji, doktór przyjął całą odpowiedzialność na siebie, a ja zobowiązałem się wykonać operację. Za pomocą 6 cali długiéj, ¼ cala grubéj nakształt S zakrzywionéj szklannéj rurki, którą w momencie do téj operacji ugiąć kazałem, wykonaliśmy transfuzję w trzech odstępach (22 godzin po zranieniu chorego) tym sposobem, żeśmy przepuszczali krew z arterji sprychowéj (*Arterja radjalis*) lewéj ręki *krew dającego*, do żyły (*Vena cephalica*) prawéj ręki chorego. Po rozpoczęciu transfuzji w 4½ minuty zaczęło się *krew dającemu* ćmić w oczach, obawiając się więc, aby nam nie omdlał, zrobiliśmy pauzę, a gdy po 5 minutach odpoczynku było mu zupełnie dobrze, zaczęliśmy przetaczanie daléj kontynuować. W 3 minutach zaczął się *krew dający* uskarżać na mdłości, lecz gdy te przez środki orzeźwiające wstrzymanemi być nie mogły, zrobiliśmy powtórnie przerwę w operacji. Gdy *krew dający* przyszedł do siebie i 15 minut odpoczął, zaczęliśmy znów przetaczać, a sądząc że ten akt może być ostatnim, przedłużyliśmy go na 5 minut, poczém *krew dający* zupełnie omdlał. W miarę jak krwi przybywało choremu, coraz więcéj przychodził do siebie, nabiérał zwolna sił, nadzwyczajna bladość ciała ginęła, mgły połysk oczu zniknął, żyły podskórne dotąd niewidzialne napełniły się krwią, oddech stał się czystszym i silniejszym także i puls częstszym, twardszym i pełniejszym, a przy końcu operacji, chory jakby ze snu obudzony zaczął silniejszym jak dawniéj głosem przemawiać. W parę minut po operacji powstały u chorego lekkie konwulsyjne poruszenia, a po nich krztuszenie i małe womity, lecz to wszystko nie trwało więcéj jak 15 sekund. Lubo chory po odebraniu krwi, (któréj ilości nie można było z pewnością ocenić) był jeszcze bardzo słabym, jednakowoż porównywając jak był przed operacją, można go było mieć za uratowanego. Stan jego od dnia do dnia znacznie się poprawiał a w 6 tygodniach odzyskał dawne siły i zupełne zdrowie. *Krew dający* po skończonéj operacji, gdy się z omdlenia obudził, dostał womitów, zesłabł i dla tego resztę dnia w łóżku przepędził; nazajutrz był wesół, chodził po pokoju, pracował i uskarżał się jedynie tylko na ból rany, którąśmy dla otworzenia arterji zrobili.

Przypadek ten był powodem, że transfuzja zaczęła mnie odtąd szczególniéj zajmować, a widząc ją tak mało i tak niedostatecznie uprawioną, zamierzyłem w tym przedmiocie pracować, starając się pewniejsze zasady w jéj wykonywaniu na własnych doświadczeniach, które przez dość długi czas na źwiérzętach robiłem, oprzeć. Pracując nad tym przedmiotem, starałem się na następujące warunki zwrócić uwagę: Najpierw, czy transfuzja sama w sobie nie jest połączona z jakiém niebezpieczeństwem życia dla individuum *krew biorącego*; powtóre, czy ona istotnie w przypadkach nadzwyczajnych krwotoków dla uratowania lub przedłużenia życia skuteczną być może; potrzecie czy przytoczenie krwi źwiérzęcéj w człowieka nie pociąga za sobą szkodliwych dla niego następstw; poczwarte, czy przetaczanie krwi z jednego człowieka w drugiego nie jest połączone dla *krew dającego* z niebezpieczeństwem życia, i czy nie pozostawia po sobie dla jego zdrowia szkodliwych na przyszłość skutków?

W ogólności co do wyżéj wymienionych warunków, przekonałem się nietylko z mnóstwa interessownych przykładów w szacownem dziele Pawła Scheela umieszczonych, ale nadto z przykładów Graefego i moich własnych doświadczeń, że transfuzja podług pewnych prawideł sztuki, przyzwoicie zastósowana i wykonana, nietylko nie jest szkodliwą i bynajmniéj niebezpieczną, ale nadto zasługuje na taką wartość, abyśmy ją w rzędzie najpiérwszych i najskuteczniejszych, środków lekarskich umieścili. Podług mego przekonania, możnaby transfuzję co się tycze jéj skutku jaki w organizmie sprawia, słusznie naprzeciw krwi upuszczeniu postawić. Wszakże w stanie *hypersthenicznym* np. przy zapaleniach, zniżamy podwyższony proces życia najkrótszą i najpewniejszą drogą przez upuszczenie stosownéj ilości krwi, czyż więc w stanie *asthenicznym*, sprawionym przez krwotok, nie możemy podwyższyć w organizmie processu życia, równie krótką drogą, to jest: przez wpuszczenie należytéj ilości krwi w miejsce utraconéj? A zwłaszcza wtenczas, gdy nam już środków brakuje, za pomocą których moglibyśmy być w stanie, utraconą i do utrzymania życia potrzebną ilość krwi pharmaceutyczną drogą zastąpić.

(Podawszy tym sposobem krótką historję i treść niektórych doświadczeń tyczących się transfuzji, oznacza następnie autor różne sposoby jakiemi wykonywana być winna. Opisuje aparata transfuzyjne, mówi o ich dogodności i wadach, a w końcu przedstawia rysunek aparatu swego wynalazku z objaśnieniem tegoż, i kreśla technikę transfuzji, dając rady i uwagi dla lekarzy którzyby mieli zamiar w przypadkach temu odpowiednich przedsięwziąć wykonanie transfuzji.)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472